

Ks. Tomasz Rusiecki – Kielce

Konsekwowani – żywe ikony Boga

Na początku chcę się odwołać do „fantazji Ducha Świętego”, o której napisał Papież Franciszek w Liście do osób konsekwowanych, a która dotyka każdego z nas. Dzięki niej jesteśmy tym, kim jesteśmy. A kim jesteśmy? Odpowiedzi mogą być różne. Zapraszam was więc do refleksji nad tym, że jako konsekwowani jesteśmy i być powinniśmy żywymi ikonami Boga. Oto jeden z przejawów i owoców fantazji Ducha Świętego.

Słuchać i widzieć

Człowiek nie tylko słucha. Chce także zobaczyć tego, kogo słucha i o czym słyszy. Do tego potrzebne jest spotkanie. W proces poznawania i spotykania zaangażowane są wszystkie zmysły człowieka, zarówno fizyczne jak i duchowe. Odnosi się to do spotkania z Bogiem i poznawania Go, ale także do człowieka, świata, w co angażuje się cały człowiek. Podobne ma to miejsce w życiu osób konsekwowanych: dziewic, wdów i pustelników, ale także kapłanów, którzy są konsekwowani w sposób sakramentalny. Nasze, osób konsekwowanych, posłannictwo w Kościele dotyczy bycia znakami Boga, który w tym świecie jest obecny i działa, choć jest niewidzialny.

Czy może być Bóg widzialny w osobie konsekwanej, czy w kapłanie? Św. Jan mówi, że *Boga nikt nigdy nie widział*. A jednak od samego początku swego istnienia człowiek pragnie zobaczyć, widzieć i oglądać Pana Boga. Pragnienie to rodzi się naprzód z pierwotnego odczucia istnienia Istoty Najwyższej, potem z przyjęcia Objawienia, w którym Bóg mówi o sobie, o swoim istnieniu, o swojej obecności i swoim działaniu. Ten Boży świat człowieka fascynuje i pociąga, ale również rodzi w nim drżenie, gdy staje wobec przerastającej go tajemnicy.

On [Jezus] jest obrazem Boga niewidzialnego (Kol 1,15)

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i na swoje podobieństwo i dlatego człowiek pragnie zobaczyć swój pierwowzór. Bóg chciał i chce, aby człowiek mógł Go widzieć i oglądać na wieki. Św. Jan nam powie, że będziemy Boga oglądać, bo jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie okazało, czym będziemy. Dopiero wtedy zobaczymy całą prawdę, zobaczymy Boga na własne oczy (por. 1 J 3, 2). Trudno jednak człowiekowi zobaczyć Boga na ziemi oczami fizycznymi. Izraelici byli przekonani, że kto zobaczy Boga na ziemi ten musi umrzeć. Mojżesz prosił Pana Boga, aby mógł oglądać Jego chwałę, Jego oblicze. Pokaż mi się, chcę Cię zobaczyć. A Bóg mówi: *Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu*. *Pozwolił jednak Mojżeszowi spojrzeć na siebie, ale od tyłu. „I rzekł jeszcze Pan: Oto miejsce obok Mnie, stań przy skale. Gdy przechodzić będzie moja chwała, postawię cię w rozpadlinie skały i położę rękę moją na tobie, aż przejdę. A gdy cofnę rękę, ujrzysz Mnie z tyłu, lecz oblicza mojego tobie nie ukazę* (Wj 33, 21-23). Pragnienie oglądania Boga i ten epizod zobaczenia Boga Mojżesz będzie nosił w swoim sercu do końca życia. Rozmawiał z Bogiem jak rozmawia przyjaciel z przyjacielem i tylko Mojżesz mógł tak rozmawiać z Bogiem, choć Jego twarzy nie widział. A gdy po takiej rozmowie wracał do swojego ludu, twarz Mojżesza promieniowała blaskiem,

promieniowała Bogiem. Widać było, że rozmawiał z Bogiem Jahwe, bo Nim promieniował. Jego twarz mówiła wszystko.

W Nowym Testamencie czytamy, że Jezus jest Ikoną Boga niewidzialnego. Bóg chciał, aby człowiek stworzony na Jego obraz i podobieństwo, zobaczył twarz Boga. Dlatego posłał na świat swojego Syna. Dzięki temu Bóg stał się widzialny w Jezusie Chrystusie. *„On jest obrazem Boga niewidzialnego – uczy nas św. Paweł w Liście do Kolosan – Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy to Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie. I On jest Głową Ciała – Kościoła. On jest Początkiem. Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełni* (Kol 1, 15-19). Jezus jest twarzą, ikoną Boga Ojca. Niedostępny Bóg stał się widzialny w Jezusie Chrystusie, w Bogu-Człowieku. Bóstwo Syna Bożego tak ukształtowało Jego człowieczeństwo, że jest Ono piękne. Im bliżej Boga tym piękniejszy człowiek. A w Jezusie człowiek jest najbliżej Boga, Bóg-Człowiek, piękny Człowiek. Tak więc człowieczeństwo Jezusa nie zamyka w sobie Jego bóstwa tak, żeby to bóstwo było ograniczone przez człowieczeństwo, to niemożliwe. Człowieczeństwo Jezusa było wyrazem czytelnej obecności Boga wśród ludzi. Emmanuel – Bóg z nami to jest imię Jezusa Chrystusa. Dzięki wcieleniu Bóg tak zbliżył się do człowieka, że stał się człowiekiem, miał ludzką twarz. Każde więc spotkanie ludzi z Jezusem było spotkaniem z Bogiem, choć nie wszyscy byli tego świadomi. Z tym także mieli trudności Apostołowie, pytali Go: Kimże On jest, że żywiły są Mu posłuszne? Apostoł Filip, wsłuchując się w to, co Jezus mówił o Ojcu, prosił Go: *Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy* (J 14, 8). Na Jezusa patrzył Filip i patrzyli także inni. Mieli jednak trudności z poznaniem Ojca, który posłał na świat Syna. A przecież Jezus Filipa powołał podobnie jak i innych Apostołów. Byli z Nim jakiś czas, a potem zostali posłani. Jezus jednak cierpliwie wyjaśnia Filipowi: *Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: Pokaż nam Ojca? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie – wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła* (J 14, 9-11). Filip, bardzo ciekawy Boga Ojca, sam wcześniej usłyszał prośbę podobną do tej, jaką przedstawił Jezusowi. Oto pielgrzymi greccy, którzy przybyli do Jerozolimy, prosili go: *Panie, chcemy zobaczyć Jezusa* (J 12, 21). Musiał tę prośbę Greków nosić głęboko w sercu, skoro potem zapytał Jezusa o Ojca: *Pokaż nam Ojca* (J 14, 8). Wtedy pewnie Filip zrozumiał, że nie można tylko o Jezusie mówić. Trzeba Go jeszcze pokazać. Jezus o Ojcu nie tylko mówił, ale objawiał Go tym wszystkim co mówił i czynił. Ważne były Jego słowa i czyny. Nie można ich więc rozdzielać. Jedne wyjaśniają drugie. Słowo wyjaśnia czyny Jezusa, a czyny konkretyzują Słowo. Jezus mówił to, co usłyszał od Ojca i czynił wszystko widząc Ojca działającego. Całkowicie przyłgnął do woli Ojca. Każdy więc, kto się z Jezusem spotkał, spotykał także Ojca, bo Ojciec był w Jezusie, a Jezus w Ojcu. Człowiek spotykając Jezusa mógł zobaczyć Ojca, gdy wierzył, że Jezus jest Jego Synem. Bez wiary jesteśmy niewidomi, nie można zobaczyć niczego w całej prawdzie. Człowiek każdy mógł poznać Ojca, gdy pozostawał w dialogu z ikoną Ojca – z Jezusem Chrystusem. Dialog ten wprowadzał człowieka w świat Boga kochającego, miłosiernego, zbawiającego. A czyny miłosierdzia, jakich dokonywał Jezus uzdrawiając ludzi, odpuszczając grzechy, objawiały kochającego Ojca, Ojca miłosiernego i zatroskanego o człowieka i o całą ludzkość. Czyny te objawiały Ojca, który do człowieka mówi i człowieka słucha, i chce, żeby człowiek mógł Go poznać. Jest prawdą, że ze słuchania Słowa Bożego, czyli z tego, co mówi Bóg rodzi się wiara, ale także otwierają się człowiekowi oczy. Im uważniej słuchamy, tym lepiej i ostrzej widzimy. Słuchanie Słowa Bożego poprawia bowiem człowiekowi wzrok. Można nawet nie mieć oczu, być fizycznie

niewidomym, ale widzieć coś, czego nie widzą widzący. Tak więc widzi się coraz wyraźniej i głębiej wtedy, kiedy się słucha tego, co mówi Bóg. Widzi się tak, ponieważ wtedy na wszystko patrzy się oczami wiary, oczami Boga. O tym przypomniał nam papież Franciszek w encyklice *Lumen Fidei*, zachęcając do patrzenia na Jezusa. Przypomnimy sobie w tym momencie list Ojca Świętego Jana Pawła II na trzecie tysiąclecie, *Novo millennio ineunte*, w którym wzywał do kontemplacji oblicza Jezusa Chrystusa, bo jeśli nie zaczynamy naszego działania od kontemplacji, to zawsze źle zaczynamy. Po co więc mamy kontemlować Oblicze Jezusa? Papież Franciszek wyjaśnia, że nie wystarczy tylko patrzeć na Jezusa, trzeba patrzeć z punktu widzenia Jezusa, trzeba patrzeć oczami Jezusa (por. LF 18). Kiedy jest to możliwe? Wtedy, kiedy się wierzy. A kiedy się wierzy? Wtedy, kiedy się słucha Boga, Bożego Słowa. Tak więc otwarte oczy wiary widzą obecnego i działającego Jezusa Chrystusa, a w Nim i Ojca. Niezwykle wstrząsająca jest scena w czasie męki Jezusa, kiedy Piłat wyprowadza ubiczowanego i cierniem ukoronowanego Jezusa i wypowiada wtedy bardzo znaczące słowa, których głębi pewnie nie zrozumiał: *Oto człowiek* – oto ikona Boga niewidzialnego. Ci, którzy widzieli w Nim przestępcę, krzyczeli: Ukrzyżuj Go! Którzy zaś w Niego uwierzyli, trwali w milczeniu i bólu. Jego Matka widziała w Nim Syna swego i Syna Bożego. Umiała nosić te wszystkie wydarzenia w swoim sercu i w nim je rozważać. A wcześniej prorok Izajasz, kreśląc ikonę Mesjasza, napisał: Nie było na kogo patrzeć, tak był nieludzko oszpecony za nasze grzechy. Jaki trzeba mieć wzrok wiary, aby pomimo ran zobaczyć twarz nie tylko Syna Człowieczego najpiękniejszego z synów ludzkich, ale i twarz Syna Bożego. Ten Syn Człowieczy i Syn Boży to Logos, to Słowo, które stało się Ciałem. A św. Jan wyraźnie powie o Jezusie: *To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce – bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione – oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami* (1 J 1, 1-3). Byśmy też widzieli. Ten Logos objawił się w Chrystusie jako dostępny dla nas obraz Syna Bożego. Jest to Logos widzialny, Słowo, które stało się Ciałem, ikona Boga. A w Osobie Logosu Bóg Ojciec rozpoczął ze światem zbawczy dialog. Jest to najpiękniejszy dialog, jaki Bóg prowadzi ze światem i człowiekiem, dialog w Chrystusie Jezusie – swojej ikonie, a celem tego dialogu jest wprowadzenie człowieka w świat Boga, w życie Boga. Chcemy więc zobaczyć Jezusa. A Jezus chce być widziany w swojej ikonie. Dziś takimi ikonami Chrystusa mamy być właśnie my, osoby konsekrowane i kapłani. Stąd też prośba, jaką skierowali Grecy do Filipa, *Chcemy zobaczyć Jezusa*, jest dzisiaj wołaniem świata. Wciąż jednak rodzi się pytanie: gdzie może dzisiejszy człowiek zobaczyć Boga? Czy to jest możliwe? Jeśli do Boga należymy, jesteśmy Jego oblubienicami, jesteśmy Jego kapłanami, to On jakoś powinien być w nas widzialny, czytelny. Chcemy dzisiaj zobaczyć Boga. A może to kryje się w tym, że chcemy zobaczyć wierzącego księdza, wierzącą siostrę zakonną, zakonnika, wierzącą dziewczynę, wdowę konsekrowaną. Chcemy zobaczyć, bo w wierzącym kapłanie, w wierzącej dziewczynie konsekrowanej, w wierzącej wdowie, wdowcu powinno się zobaczyć obecnego Boga. Tak więc świat, człowiek dzisiejszy czeka na spełnienie tej swojej cichej prośby, oczekując na to, że będziemy czytelnymi ikonami Chrystusa. Co to jednak znaczy dla osoby konsekrowanej, także dla kapłana? Być ikoną Chrystusa to znaczy przede wszystkim być tym, kim się stałem przez złożone śluby, czy przez święcenia kapłańskie. Każdy z nas został związany z Jezusem Chrystusem. Czy jednak mielibyśmy odwagę powiedzieć ludziom tak, jak Pan Jezus powiedział pytającym Go uczniom Jana *Panie, gdzie mieszkasz? – Chodź i zobacz?* Nie możemy bowiem tylko mówić o Jezusie Chrystusie, ale musimy Go jeszcze pokazać. Nie możemy jednak tego czynić – uczył św. Jan Paweł II w liście na trzecie tysiąclecie „*Novo millennio ineunte*” – jeżeli naprzód jako pierwsi nie widzimy Go i Go nie kontemplujemy. Bez kontemplacji oblicza Chrystusa – Ikony Boga nasze życie, nasza praca, nasze posłannictwo byłyby zbyt ubogie, byłyby bez wyrazu, bez duszy. Życie byłoby nijakie. Bo

jeśli o Jezusie tylko mówimy, to jakbyśmy zdradzali nasze posłannictwo. Wszystko w nas ma mówić, pokazywać Chrystusa. Aby być czytelną ikoną Chrystusa, to trzeba w sobie nosić dwie tęsknoty czy dwa pragnienia: naprzód tęsknotę za Chrystusem i pragnienie zobaczenia Go, może na wzór Mojżesza, który prosi Boga, *pokaż mi się*, a także pragnienie noszenia coraz bardziej czytelnych rysów oblicza Jezusa w swoim sercu. Nie wystarczy pragnienie, choć ono jest potrzebne, bo kieruje naszym życiem, ale potrzebne są jeszcze czytelne rysy oblicza Jezusa. Gdzie one się znajdują? Są to rysy ośmiu błogosławieństw. Tak, tych osiem błogosławieństw to są rysy oblicza Jezusa Chrystusa. I mają to być rysy i kolory, Chrystusa namaszczonego Duchem Świętym. I w każdym z nas ten Chrystus będzie czytelny, jeśli te rysy będą w nas czytelne.

Tajemnica ikony

Mamy być ikonami Chrystusa. Czym więc jest ikona? Ikona to nie jest zwykły obraz, ale to jest obraz-słowo. Ona przekazuje słowo jako obraz i dzięki ikonie słowo staje się widzialne, zawiera w sobie pewien klimat, a ten klimat stwarza swoją obecnością i obecnością tego, o kim ta ikona mówi. Język ikon jest bardzo złożony i jednocześnie prosty, podobnie jak życie Jezusa. Jego życie było proste, ponieważ u podstaw była miłość Ojca. I z jednej strony prosto jest odczytać miłość Boga do ludzi, ale z drugiej strony ta miłość jest niezrozumiała w obliczu wieloletniego zła, niezrozumiała jest bez wiary. Jednak męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa wyjaśniają w prosty sposób wszystko: Tak Bóg umiłował świat. I Chrystus jest obrazem, ikoną, która nieustannie opowiada historię Bożej miłości. Tak więc w Jezusie koncentruje się cała historia miłości Boga do człowieka, ale też najpełniejsza odpowiedź miłości człowieka do miłości Boga. Największy urok ikony polega na jedności słowa i obrazu, która obejmuje wszystko: jedność myśli, uczucia, intuicję i rozmowa. Właśnie ta jedność w życiu osoby konsekrowanej, w życiu kapłana czyni nas ikoną Chrystusa, który żył miłością Ojca. I nasze słowo nie jest puste lecz przesiąknięte Bogiem, a nasza obecność jest obecnością kogoś, kto ma coś do powiedzenia. Ma coś do powiedzenia także nie dlatego, żeśmy się czegoś nauczyli, coś wyczytaliśmy, coś umiemy, lecz dlatego, że nosimy w sobie Boga i Jego Słowo, tak jak Maryja. To Słowo w nas staje się Ciałem, nabiera kształtu i dzięki temu jest ono czytelne, poruszające, olśniewające. Słowo głoszone przez kapłanów czy słowo wypowiedane przez nas w różnych rozmowach, czy w katechezach, czy na różnych spotkaniach nie może być pustym dźwiękiem, ale słowem wypełnionym Bogiem. Tak więc mamy być ikoną Jezusa Chrystusa jak Chrystus jest ikoną Ojca. Jego życie, Jego posługiwanie objawiało Ojca. Dlatego w każdym z nas ma być widoczny Jezus Chrystus. W kapłanie niech będzie widoczny dobry Pasterz, w nas niech będzie widoczny Oblubieniec, którego kochamy i o którym mówimy z miłością. Chodzi o to, aby również i nasze spojrzenie, nasze czyny, wszystko, co czynimy było jakby przedłużeniem czynów, spojrzenia naszego Oblubieńca. Tak więc ikona otwiera człowieka na świat Boga, na całą Bożą rzeczywistość. Ikony łączą w sobie dwie rzeczywistości: Boską i ludzką. Ukazują inny świat, ale go nie malują. Czynią to posługując się różnymi środkami wyrazu. W ikonach są nimi linie i kolory. Złotem ikona uobecnia to nieziemskie światło, a to, co nazywamy tłem, symbolizuje światło – Królestwo Boże przeniknięte Bożym światłem i jasnością. Dlatego postaci w ikonach są zanurzone w tym świetle i w świecie Boga. Dlatego nikt z nas ani kapłan, ani osoba konsekrowana nie może zamazywać linii, jakie narysował w nas Duch Święty przez konsekrację tę chrzcielną i także przez tę, która wprowadziła nas do stanu życia konsekrowanego dziewic, wdów, a kapłanów przez konsekrację kapłańską. Wobec tego także w naszym życiu nie może być cieni, nie może padać cień podejrzliwości na nasze życie. W ikonach nie ma cieni, bo wszystko jest oświetlone światłem Boga i dlatego ikona wprowadza w nas światło prawdy. Jest ona oknem, które otwiera się na Boga.

Ikona

Jej piękno wypływa nie tyle z kunsztu pisarza ikon, ile z tajemnicy, którą w sobie zawiera i którą uobecnia. Ikona uobecnia świat Boga, który jest miłością widoczną w Jezusie Chrystusie, w Tym Najpiękniejszym z synów ludzkich, Niepokalanej Maryi i całej rzeszy świętych, patrzących na nas z ikon. Możemy więc za naszym poetą Norwidem powiedzieć: „Kształtem miłości piękno jest”. Ileż możemy powiedzieć o pięknie ikony Boga, jaką jest Jezus Chrystus i o ikonach Chrystusa, jakimi my jesteśmy i możemy być. Ikona może stać się dla innych fascynująca, pociągająca, wprowadzająca w świat, jaki w sobie niesie i uobecnia. Będzie to zawsze możliwe i naszym przypadku, gdy będziemy coraz bliżej naszego pierwowzoru, którym jest Chrystus nasz Oblubieniec i Pasterz. Być więc piękną ikoną Chrystusa wcale nie znaczy być modnym według mentalności świata, ale trzeba być czytelnym, a czytelność ikony rodzi się z tego, że namalował, napisał ją Mistrz. A nas pisze Mistrz, którym jest Duch Święty. Jeśli stajemy się ikonami Jezusa Chrystusa, to dlatego, że Duch Święty w nas dokonał tego, co zamierzył Bóg jeszcze przed założeniem świata. Kto wymyślił ikonę Boga, Jezusa Chrystusa? Nikt inny, tylko Bóg. A idąc dalej, możemy zapytać: A kto wymyślił ikonę, którą jest, może być osoba konsekrowana? Na pewno nie człowiek. Uczynił to Chrystus, który mnie powołał do szczególnej bliskości z sobą. Możemy sobie postawić pytanie: Kto mnie tak naprawdę pisze jako ikonę Jezusa Chrystusa? Czy rzeczywiście pozwalam Duchowi Bożemu, aby mnie pisał jako ikonę Chrystusa, by nakreślił wyraźne rysy ośmiu błogosławieństw, bo to są rysy Jezusa Chrystusa? Nie trudno dostrzec, że im czytelniejsze, piękniejsze ikony, tym ludzie bardziej się nimi zachwycają. Dzisiaj, kiedy mówimy o powołaniach do kapłaństwa, do życia konsekrowanego, czy nie trzeba, byśmy bardziej zwrócili uwagę na czytelność nas jako ikon, które uobecniają Jezusa Chrystusa i wprowadzają w Jego życie, w Jego świat.

Na zakończenie jeszcze słowo człowieka, który przybył pewnego dnia i został rozpoznany.

Pewnego dnia przybył człowiek,
Posiadał zapał w głosie,
zapał w słowach
i fascynował przesłaniem.

Pewnego dnia przybył człowiek,
była radość w jego oczach,
była wolność w jego gestach
i zapowiedź przyszłości w jego losie.

Pewnego dnia przybył człowiek,
była nadzieja w jego dziełach,
siła w jego charakterze,
prawość w jego sercu.

Pewnego dnia przybył człowiek,
była miłość w jego gestach,
dobroć w jego spojrzeniu,
miłosierdzie w jego wyborach.

Pewnego dnia przybył człowiek,
był Ojciec w jego modlitwach,
powiernik w niepokojach,
Bóg w jego wołaniu.

Pewnego dnia przybył człowiek,
był geniusz w jego dziełach,
wierność w jego cierpieniu,
sens w jego umieraniu.

Pewnego dnia przybył człowiek,
był skarb w jego niebie,
było życie w jego śmierci
i zmartwychwstanie w jego... grobie.

(A. Albrecht)